

## **Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka!**

Nie czytaj. Po co tracić czas ślęcząc nad kawałkiem makulatury. Zekranizują, a jak szczęście dopisze to może nawet zrobią z tego niezły serial. Nie czytaj, jeszcze nie daj Bóg, czegoś się nauczysz i - o zgrozo - zabłyśniesz w towarzystwie. Nie czytaj, niech Twoja wyobraźnia nadał śpi snem spokojnym. Nie czytaj, tkwij dalej w swoim dusznym świecie kilkudziesięciu znanych operatywnych słów. Odkrywaj ciągle kolejne synonimy „super” i „fajnie”. Czasem dla lansu i bansu dorzuć „bynajmniej”, co przynajmniej pozwoli urosnąć Ci w oczach słuchaczy. Nie czytaj. Ze smutkiem, ale jednak przecież muszę przyznać, że bycie troglodytą w tym kraju, nie jest karalne.

## **Nie oceniaj książki po okładce**

Frazes-wytrych, który jak mniemam w pierwotnym założeniu miał być jedynie metaforyczną aluzją do tego, aby nie kierować się stereotypami w kontakcie z drugim człowiekiem. Wyszło jak wyszło i faktycznie, gdzieś tam głęboko w świadomości ludzi tkwi przekonanie, że książki tak jak i człowieka nie powinno oceniać się po jego aparycji. Tylko właściwie, dlaczego? Czy to nie jest trochę jak wyborem drugiej połówki? Kochasz swoją ćwiartkę szczęśliwie odnalezionej jabłki za to, jaki/jaka jest, za charakter, osobowość, charyzmę, ale czy w ogóle poznałbyś go, gdyby w tej pierwszej najważniejszej chwili nie przyciągnął cię fizycznie? Kiedy jeszcze dane było mi mieszkać w moim rodzinnym mieście, lokalna biblioteka była miejscem moich regularnych miłosnych podbojów. Urok tego miejsca tkwił w tym, że mogłam wejść i własnoręcznie na kijku regalach poszukać, z kim tym razem chce umówić się na kilkunastogodzinną randkę. Moja próżność rozpasła się niczym dziadowski bicz. na te dobre paręnaście minut. Oglądałam, dotykałam, oceniałam, ba! - często nawet z zimną krwią odrzucałam i szukałam lepszego kandydata. Jako, że nie lubię wchodzić dwa razy do tej samej rzeki, dziękowałam także tym, z którymi dane było mi się już spotkać. Dziś po kilku lalach z zadziorną lekkością przyznaje, że nie czuję z tego powodu absolutnie żadnych wyrzutów sumienia. O ile faktycznie nie jestem zwolennikiem uprzedzania się do drugiego człowieka, tylko na podstawie tego jak wygląda, nie sądzę by było w tym coś złego, że ocenisz pozycję biblioteczną po tym jak się sama zaprezentuje. Jedni lubią stare, podniszczone książki z historią. Inni wolą te, które wyglądają, jak co dopiero przywiezione z drukami, w nowoczesnej aranżacji. To, że oceniasz okładkę, jako infantylną, brzydką lub zwyczajnie nudną, nie świadczy faktycznie o jej zawartości, ale jest przesłanką do tego, by

sądzić, że Twój gust nie pokrywa się z gustem autora. Ryzyko, że książka Cię śmiertelnie zanudzi niebezpiecznie wzrasta. Odłóż ją w to samo miejsce i daj szansę zauroczyć się innemu czytelnikowi. Sam szukaj dalej. Tego kwiatu może nie jest pół świata, ale na pewno wystarczająco dużo, byś na widok którejś krzyknął „muszę ją mieć!”.

### **Lepiej nie czytać, niż czytać głupoty.**

Mit numer dwa: czytamy ambitne książki, tylko i wyłącznie tych największych z największych. Tylko kto i niby dlaczego ustala granicę między tym, co mądre, a tym, co jest jedynie brzydkim oddechem kultury masowej? Czy ktoś w ogóle ma prawo o tym decydować? Każda, ale to absolutnie każda książka coś wnosi w Twoje życie. Jak byliśmy mali okrutne matki katowały nas baśniami rodzinnego tandemu braci Grimm. Pomogło nam to zbudować kręgosłup moralny, krzywdząc dożywno. Już nigdy nie zrobisz niczego złego, bez choćby krztyny wyrzutów sumienia. Wzbogacony historią Kopciuszka, Jasia, Małgosi i Czerwonego Kapturka, już całe życie będziesz pamiętał żelazne prawo moralne, którego nie powstydziliby się sam Kant: "dobro przewycięża zło". Pozwolę sobie zasugerować, że gdybyś w kołysce słuchał trylogii, nie udałoby Ci się tego tak klarownie wytłumaczyć. Urosłeś i stwierdziłeś, że historia siedmiu wesołych krasnoludków nie jest już dla Ciebie i pora zabrać się za lekturę dla dużych chłopców: Robinsona Crusoe, Tomka Sawyera - a dla prawdziwych twardzieli - Tarzana. Dziś wiesz, że to nie są Jel., lury wysokich lotów, ale nikt nie zabierze Ci tych wspomnień, ciekawości świata i życiowej mądrości, którą z nich wyciągnąłeś. Gdzieś przeczytałam, że „dobra książka, jest jak alkohol - uderza do głowy” i doprawdy, trudno się z tym nie zgodzić. Miarą jej wartości nie jest liczba nagród, które uzyskała na literackiej międzynarodowej arenie. Miarą wartości książki jest to, jakie emocje w Tobie obudzi, czy wciągnie w swój fikcyjny świat, czy obudzi z głębokiego snu zwariowane pokład) wyobraźni i kreatywności. Oczywiście, dobrze jest raz na jakiś czas sięgnąć po coś, co zebrało wszystkie możliwe „grand prix-y” w swojej dziedzinie, ale czy tylko o to chodzi w czytaniu by stawać się omnibusem? Pora, aby odwieczny stereotyp społecznego, zakurzonego, kujona w okularach umarł raz na zawsze. Czytanie to pasja, to szalona jazda bez trzymanki po światach, których być może nigdy nie będzie dane nam zobaczyć.

Wreszcie, to jedna z niewielu przestrzeni naszego życia, gdzie można robić bez konsekwencji to, czego „nie wypada” i jeszcze się tym publicznie chwalić! Każdy, absolutnie każdy, kto sam czyta nigdy nie skrytykuje kogoś, kto z uporem maniaka opowiada o ostatnio

przeczytanym romansie. Książki nie zawsze muszą dać ci mocną wiedzę teoretyczną. Jeśli popatrzymy na nie z przymrużeniem oka, może się okazać, że stanowią źródło niezłej rozrywki. To tylko od ciebie zależy, czy chcesz inwestować w twardą naukową wiedzę, czy twoją najmocniejszą cechą w życiu ma być kreatywność i szalona wyobraźnia. Jedno jest pewne - biblioteki nie ulegają modzie. Nikt nie popatrzy na ciebie krzywo, jeśli poprosisz o kolejną książkę przygodową zamiast Szekspira.

Odwagi!

### **Poczytaj mi mamo, poczytaj mi tato, poczytaj mi... Kochany!**

Jak dorosłeś na tyle, by rodzice bez wstydu mogli wysiać cię do przedszkola, nauczyłeś się, że czytać należy w ciszy i skupieniu, z należyty szacunkiem zarówno wobec autora jak i samego siebie. O ile zgadzam się z tym, że trzeba swoje zdrowie i cała oszczędzać, nie garbiąc się przy czytaniu tak, że nosem można kartki przerzucać, o tyle nie zgodzę się, co do maniackalnego nawyku uspokajania dzieci podczas czytania. Wróćmy do początku. Czym jest czytanie? Pasją! Widzieliście kiedyś człowieka, który robi to, co kocha zupełnie nie okazując przy tym emocji? Bo ja nie. Nie wiem, co złego może być w tym, aby dziecko żywo reagowało na czytane właśnie "Dzieci z Bullerbyn". Wiem za to, że teraz, jako dorośli ludzie, sami możemy decydować o tym, co i jak czytamy. Skończmy z manią zaszywania się w samotności z książką, bo to tylko karmi mity o społecznych molach bibliotecznych. Wspólne czytanie na randce zamiast kina? Czemu nie! Sami pomyślcie, gdzie łatwiej przełamać pierwsze lody: w zamkniętym klimatyzowanym pomieszczeniu wpatrzeni tępo w trójwymiarowy ekran czy wcielając się w najróżniejsze postaci książek w letnie niedzielne popołudnie w parku? Czytanie da wam to, czego nie da wam żadne kino czy serial – interakcje. Nie wiercie złudnemu przekonaniu rodzinnego oglądania telewizji. Niby jesteście razem, ale myślami odlegli od siebie o miliony lat świetlnych. Każdy pogrążony w swoim własnym kolorowym medialnym świecie. Twórcy telewizji z największą dbałością, zatroszczyli się o to, by pochłonąć całą waszą uwagę. Wyłączcie telewizję i poszukajcie zajęcia, które nie tylko zbliży Was do siebie, ale i pomoże rozwinąć każdemu z osobna. Żebyś pewnie dnia drogi czytelniku, od swojej drugiej połówki nie usłyszał hasła jednej z lepszych, pro-czytelniczej kampanii ostatnich lat: „Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka”. Właściwie, to co Ty tu jeszcze robisz? Przecież biblioteka ciągle w grze, do dzieła!